Rok I Tarnów, dnia 31 grudnia 1933 Nr. 2

NASZA SPRAWA

Tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów — ulica Piłsudskiego L. 9

Cena egzemplarza 10 groszy. Rocznie z przesyłką 5·— Zł, półrocznie 3·— Zł. — Konto P. K. O. Nr. 404.750

1933—1934

Na przełomie roku

Dzień 31 grudnia budzi w nas zawsze poważne refleksje.

On nam przypomina, co przeżyliśmy w ciągu ubiegłego roku i stawia nas bliżej kresu, do którego wszyscy zmierzamy.

Te poważne myśli wiodą nas do kościoła na ***„ostatnie nieszpory“****, by przed Bogiem Wszystkowiedzącym zdać sprawę z całego roku i wypowiedzieć gorące uczucia wdzięczności, może cichej rezygnacji lub zawstydzenia i żalu, budzącego silną wolę . . .*

Zgodnie z temi uczuciami śpiewamy hymn pochwalny: ***Te Deum laudamus****, szeptamy: Bądź wola Twoja — lub łkamy: Przed oczy Twoje Panie . . .*

Prócz tych uczuć, wszystkim wspólnych, Diecezja nasza przeżyła w tym roku bardzo wiele . . .

W tej chwili myśl nasza ulata w zacisze Klasztoru Tuchowskiego — gdzie spoczywają ***Drogie szczątki Ojca Diecezji, ś. p. Ks. Arcybiskupa Leona Wałęgi*** *— i ślemy za Nim do Boga serdeczną modlitwę, by spełnić Jego gorące życzenie, a ulżyć własnemu sercu. . .*

Nie możemy jednak ograniczyć się do uczuć, choćby tak bardzo szlachetnych i świętych — lecz wspomnieć winniśmy ***czyny niezłomnej woli i potężnej ufności w Bogu****, stwarzające nowe dzieła w Diecezji, jak* ***Akcja katolicka****, przygotowywana od lat kilku, a obecnie wyraźnie zapoczątkowana przez otwarcie Diecezjalnego Instytutu A. K. oraz* ***„Nasza Sprawa“****, której drugi numer dziś ślemy do Waszych rąk.*

W tych wielkich poczynaniach cisną nam się na usta słowa Psalmu: ***Od Pana to się stało*** *i jest dziwne w oczach naszych . . .*

Dziękując Bogu za ten ważny krok w życiu i w pracach Diecezji, do Was się zwracamy, Drodzy Czytelnicy z apelem i prośbą, ***byście nam pomogli*** *w tych pracach, uważając je za wspólną naszą sprawę, tj. sprawę katolicką.*

Pomóc nam możecie przez modlitwę, przez współdziałanie w parafjalnej akcji katolickiej, na różnych jej odcinkach, wreszcie przez pilne czytanie i rozszerzanie „Naszej Sprawy“, która winna się znaleźć w każdym domu i być czytaną przez wszystkich, tj. starszych, młodzież i dzieci.

Okażmy dobrą wolę*, jako warunek prawdziwego pokoju i wszelkiego dobra, zeń płynącego.*

Zwyciężajmy wszelkie trudności, piętrzące się przed nami.

Nie składajmy wszystkiego na barki kryzysu, ale nieśmy wszędzie pokój i dobro.

Dobra i silna wola wiele może!

Żegnając Stary Rok i patrząc w oczy Nowemu, obierzmy za swoje hasło katolickie to, co Aniołowie zwiastowali, jako program naszego Mistrza i Zbawiciela: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom ***dobrej woli.***

R.

EWANGELJA

na niedzielę po Bożem Narodzeniu

Onego czasu Józef i Marja, matka Jezusowa, dziwowali się temu, co o Nim mówiono. I błogosławił im Symeon i rzekł do Marji: Oto ten położony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. I duszę twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wielu serc były objawione. I była Anna prorokini, córka Fanuelowa z pokolenia Aser. Ta była bardzo podeszła w latach, a siedem lat żyła z mężem swym od panieństwa swego. A ta wdowa aż do lat osiemdziesięciu i czterech, która nie odchodziła z kościoła, postami i modlitwami służąc we dnie i w nocy. Ta też onej godziny nadszedłszy, wyznawała Panu i opowiadała o Nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraelskiego. A gdy wykonali wszystko według Zakonu izraelskiego, wrócili do Galilei do Nazaretu, miasta swego. A Dziecię rosło i umacniało się, pełne mądrości, a łaska Boża była w Niem.

* * *

Bardzo Czcigodne Towarzystwo widzimy w Ewangelji powyższej. Jest Dziecię Jezus, jest Matka Jego, jest Jego Opiekun, jest starzec Symeon i staruszka Anna. Osobą główną i najważniejszą i najczcigodniejszą jest oczywiście mały Jezus. Wszyscy otaczają Go kołem, patrzą na Niego, o Nim myślą, cieszą się Nim. Ale gdy Marja i Józef „dziwują się" tylko — to Symeon i Anna... mówią o Panu Jezusie. Nie dziwimy się im, że mówią. Są wzruszeni, są rozradowani, że pod koniec ich życia, prawie że w ostatniej godzinie, tuż przed zachodem — jeszcze im zaświeciło „Słońce", którem jest Jezus... Śmierć nie należy do przyjemności, ale oni do tej śmierci mogli już iść z otuchą i spokojem, bo oczy ich już na ziemi zobaczyły Tego, który tam, za grobem, będzie ich weselem i radością... Szczęśliwiście — Symeonie i Anno, żeście się z Chrystusem spotkali pod koniec swego życia... Spotkaliście się z Chrystusem u schyłku swego żywota, boście z myślą o Chrystusie żyli!... Jakie życie — taka śmierć — mówimy często. Święte prowadziliście życie — święty więc macie i błogosławiony koniec!...

Poważne zaczynają się nam nasuwać myśli z okazji Ewangelji dzisiejszej. — I nie bójmy się ich — są na czasie, bardzo na czasie... Dziś dzwony kościelne dzwonią na pogrzeb starego roku... Minął znowu rok jeden — i już nie wróci! Czy w ubiegłym roku staliśmy się lepsi, cnotliwsi? Coby było z nami, gdyby ostatnia godzina roku starego, była ostatnią godziną życia naszego? A taka chwila przyjdzie — i napewno prędzej, niż się spodziewamy.

Jaki był ten ubiegły rok — wiemy wszyscy dobrze. Wycisnął on niejedną łzę z oka — niejedno zakrwawił serce, bo ciężkie przeżywamy czasy. Ale z drugiej strony — jeśli zechcesz w sylwestrowy wieczór podumać choć przez chwilę, jeśli myślą przebiegniesz wszystkie dni i miesiące choć pobieżnie — przyznasz, że Serce Jezusowe miłościwe Ci było i dobre w ubiegłym roku, miłościwe i dobre było nawet dla najmniejszego... A więc w ostatnim dniu roku minionego uklęknij z pokorą i mów z Kościołem całym: „Boże, którego miłosierdzie nie ma granic, a dobroci skarb jest nieprzebrany, — dziękujemy wielce Majestatowi Twemu za wszystkie dobrodziejstwa nam wyświadczone, prosząc łaskawą dobrotliwość Twoją, abyś nas raczył z łaski Swojej nie wypuszczać..." Dziękujmy, — a dziękując za siebie — nie zapomnijmy i o tych, którzy w sylwestrowy wieczór zajęci wyłącznie uciechą — nie dziękują Bogu za to, że z łaski Jego rok cały przeżyli!

Przed nami rok nowy! Powiemy o nim, gdy przyjdzie: „Rok Pański 1934". Rok Pański, to jest własność Boga — i do Niego należy... Ale uczyńmy go i my rokiem „Pańskim". Zabiegajmy, by on rzeczywiście był rokiem Pańskim, rokiem Bożym, by do Boga należał również i przedewszystkiem — nie tylko do nas. Wypełnijmy go nietylko myślami o nas, ale też i myślą o Bogu, o bliźnim naszym!... Czynimy na początku każdego dnia dobrą intencję — zróbmy taką intencję na początku Nowego Roku: „Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci ten rok ze wszystkiemi radościami, smutkami, pracami, cierpieniami... Niech będzie Twoim"!

Rok nowy rozpoczynamy — i podobni jesteśmy dziś do tych, którzy wybierają się w daleką podróż i nieznaną. Nie wiemy, co nam Nowy Rok przyniesie! Gdy patrzymy na skłóconą i zubożałą ludzkość — zda się, że w ciemną idziemy przyszłość... Podobni jesteśmy do owych Apostołów, którzy na rozkaz Pana Jezusa wyjeżdżali na morze pod noc. Ale wiecie, co się im zdarzyło? Nad ranem zobaczyli jakąś postać, idącą do nich po wodzie. Zadrżeli ze strachu i zawołali: „Widziadło jest". Ale gdy lepiej zaczęli się wpatrywać, zobaczyli Chrystusa, który do nich w oną noc szedł po morzu — i usłyszeli Jego słodki głos: „Nie bójcie się, jam jest".

Wybieramy się w podróż daleką na początku nowego roku. Nie wiemy, jaka będzie ta podróż nasza w najbliższym roku. Może nas spotkają zawody jakie, może smutki i cierpienia; może nas te smutki i cierpienia napełniać będą początkowo strachem i lękiem — i może w pewnym dniu będziemy podobni do tych wylękłych Apostołów na morzu... Ale gdy z wiarą pójdziemy w nowy rok i wiarą kierować się będziemy — ta wiara powie nam, że w każdym dniu, w każdej godzinie, w każdej chwili jest przy nas Chrystus ze Swojemi, pełnemi otuchy i nadziei słowami: „Nie bójcie się, jam jest". A wtedy zrozumiemy i tę tajemnicę, że ręka, która dotyka, to zawsze ręka kochającego Ojca — i nie trudno nam będzie ucałować tę rękę ojcowską z dziecinnem poddaniem się i z dziecinną miłością.

„Któż nas tedy odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie, czyli ucisk, czyli głód? czyli nagość, czyli niebezpieczeństwo, czyli prześladowanie, czyli miecz? Ale w tem wszystkiem zwyciężamy dla Tego, który nas umiłował". (Rzym. 8, 35).

P.



Obraz malarza chińskiego Luca Che, przedstawiający Boże Narodzenie

Zwyczaje świąteczne

JASEŁKA KRÓLOWEJ KINGI

(według powieści Deotymy: „Branki w Jasyrze“)

Przy nadchodzących Świętach Królowa ze swoim dworem ubiera „jasełka“. — Cóż to za pyszna zabawa! Pełna zabiegów i gorączki, bo wszystkie kościoły krakowskie szykują takie widowiska, wszyscy mieszkańcy przesadzają się w ich przystrajaniu, a Królowa postanowiła, że jasełka w katedrze muszą być najpiękniejsze i pewnie słowa jej się sprawdzą, bo nie szczędzi starań ani kosztu; już od całych miesięcy u biegłych snycerzy zamówiła posągi drewniane, mające przedstawiać Boskie Dzieciątko i Jego Matkę, św. Józefa, co stoi pod kominem, pasterzy i Trzech Króli, Heroda ze śmiercią i cały chór aniołów. Wszystkim tym osóbkom ślicznie pomalowano twarze i ubrania, wedle których teraz panie przykrawają i szyją drugie, prawdziwe ubiory. A nie ladajakie one będą: Księżna Kinga na ich sporządzenie oddaje własne zasoby; kazała potwierać skrzynie, które są istnym skarbem, bo z Węgier przywiozła cesarską wyprawę. Najpiękniejszą swoją suknię purpurową z perłami włożyła Najśw. Pannie, dla Króli idą świetne lamy, aksamity, kosztowne pióra, wszystkie zaś owe gwiazdy i promienie są z prawdziwego złota; słowem, co się robi, to po królewsku.

A przytem jest w tych jasełkach tajemnica, wielka niespodzianka dla mieszkańców Krakowa. Oprócz Przenajśw. Rodziny, której się tknąć nie śmiano, wszystkie inne osóbki ruszają się jakby żywe. Pasterze chodzą na kółkach, Królowie klękają na sprężynach, śmierć macha kosą. Herod gubi głowę, aniołowie trzepocą skrzydłami, — dziwy!

W głębi sali, pod arabskim kobiercem, był duży stół hebanowy, perłową masą wysadzany, dziwną sztuką mogący się składać i rozkładać. Przy nim stały cztery krzesła tronowe każde ze swoim stopniem i baldachimem. Na jednem z krzeseł pod ścianą siedziała Księżna Grzymisława, matka panującego dziś księcia Bolesława, wdowa po Leszku Białym. Przymrużając powieki, szyła czerwony kaftan dla Heroda, którego tułów nikczemnie walał się pod tronem, z głową na haczyku wiszącą.

Przy niej w jednem z bocznych krzeseł siedziała księżna Kinga, przedstawiająca, chociaż w ranniejszej godzinie życia, zjawisko przedwczesnej dojrzałości, bo niedawno szesnasty rok zaczęła, a już rozwinięciem umysłu mogła się równać z klerykami, nieugiętym hartem duszy mogła za wzór służyć rycerzom. Cera jej była smagła, równa, zwykle bez rumieńców, tylko gdzieniegdzie zabarwiona gałązkami karmazynowych żyłek; usta kolorowe, ale wąskie, objawiały istotę, nie-

smakującą w żadnych słodyczach ziemi. Na jej włosach, czarnych jak węgiel, przylegał rodzaj mycki jedwabnej, otoczonej niskim, szerokolistnym diademem. Stanik gronostajowy rysował jej wciętą kibić, takież futro obiegało u dołu suknię, szytą z ciężkiej materji żółtej w złote kwiaty. Gronostajem był także podbity płaszcz aksamitny, szafirowy w złote gwiazdy. Właśnie ten płaszcz spuściła z ramion, aby wygodniej zająć się robotą. Przed nią na hebanowym stole, jakby żywy stoi aniołek w niebieskim ornacie, z tęczowemi skrzydłami, zawzięcie wygrywający na skrzypeczkach; szkoda tylko, że go nie słychać. Królowa układa dla niego wianuszek ze srebrnych stokrotek i co chwila mu go przymierza. Wianuszek zawsze za duży, spada aniołkowi na szyję, a wtedy, mimo wszelkich praw dworszczyzny i uszanowania, panienki wybuchają niepohamowanym chichotem, aż o dziwo! — i sama Kinga zaczęła się śmiać srebrzyście. Widok zaprawdę rzadki. Królowę najczęściej widywano smętną i jakby spłoszoną; przy jasełkach jednak młodziutka Królowa zapomniała o surowych troskach i rozweseliła się jak proste dziewczę. A wtedy cały dwór jaśniał, jakby od wstającego słońca.

Wszedł braciszek Benedykt, a osobliwsze to było wejście. Ani nie pokłonił się Królowej, ani się z nikim nie witał, ale prosto z progu skoczył do Dzieciątka, leżącego na purpurowej poduszce, wołając:

— Boziu moja! Niechże Cię uwielbię, moja biedna Boziu, co chciałaś zakosztować głodu i chłodu, przekonać się osobiście, czem to bieda pachnie. Teraz to Ci ludzie szkarłaty kładą pod głowę, ale tam w Betleem tak nie było, tam Cię słoma kłuła w nożyny.

I mówiąc to, składał gorące pocałunki na różowo malowanych nóżkach. Nacałowawszy się drewnianych nóżek, potoczył oczami wkoło sali, zbliżył się do Monarchów i przepraszał:

— Wybaczcie, łaskawe króleweczki, że nie pokłoniłem się wam zaraz, aleć przecież musiałem najpierw przywitać się z Królem królów, kiedy Go tu na wielki mój podziw zastaję. Ba! Jakie też ze mnie gapiątko, żeby się dziwować. Wszakci On tu jest nietylko w tej laluni, ale wszędzie, wszędzie, nawet w nas samych!

Dzisiejsi widzowie zgorszyliby się taką sceną. Goście królowej Kingi nie gorszyli się wcale, był to bowiem Franciszkanin a po kochanych „Fratres Minores“ wszystkiego spodziewać się można. Wszak ich Patrjarcha, św. Franciszek z Assyżu gorąco umiłował Boże Dzieciątko i pierwszy święcił jasełka w noc Bożego Narodzenia w grocie leśnej w Greccio.

— — — — — — — — — — — — — — —

Gdy na sławnym zegarze uderzyła 23-cia godzina, ostatnia przed północą, całe zgromadzenie z wielkim szumem wstało i szykując się w pary, z książętami na czele przeszło do Katedry, gdzie biskupi, kler niezliczony odprawiali Pasterkę.

Świątynia gorzała od świateł, a rozwieszone w presbiterjum tajemnicze zasłony podniecały ciekawość tysiącznych, pałających oczu. Ledwie ostatnie słowo kapłanów ucichło, wszystkie piersi wybuchnęły wykrzykiem kolędy, najradośniejszej podobno muzyki, jaką kiedykolwiek ludzie stworzyli.

Tymczasem zasłony spadły, ukazała się cudowna stajenka z gwiazdą gorejącą wśród obłoków różowo malowanych, piętrzących się aż pod sklepienia i zatłoczonych całemi hufcami aniołów. Przy muzyce fletów i piszczałek zaczęli przeciągać pasterze, potem przy ogłuszającem biciu w kotły wystąpili Trzej Królowie z orszakami, a nakoniec pojawił się wielbłąd. Na jego widok powstał okrzyk niesłychanego podziwu, który o mało co nie sprawił popłochu. Przed odważną „bestją“ wszyscy się usuwali, jeden tylko braciszek Benedykt zamiast ustępować, wyskoczył z pomiędzy tłumu, przystąpił do wielbłąda i śmiało głaszcząc go, zawołał:

— A! Jak się masz? Nie wiedziałem, że mam i takiego braciszka między stworzeniami Boskiemi.

A kiedy zwierz nieco spłoszony począł się cofać i szyją wykręcać, odważny brat Benedykt wyrwał uzdę z ręki małego Greczyna, co prowadził wielbłąda i gwałtem pociągnął go do żłóbka, krzycząc:

— Wio! wio! A pójdźże do swego Stworzyciela, mój garbusku; patrz jeno, co tam bydląt pcha się do stajenki. Czego masz być gorszy od tych wszystkich osłów na czterech i dwóch nogach? Naprzykład odemnie?

Śmiechy, klaskania, wesołość przeszły w istny szał. Tłumy wtargnęły w presbiterjum, zalały stopnie schodów biskupich i książęcych, — mówiono, że kamienna posadzka zaklęsła się w kilku miejscach, — słowem królewskie jasełka zrobiły wrażenie tak wielkie, jakiego najstarsi ludzie nie pamiętali.

Kolędnicy

W naszej wiosce było dawniej tak, że jakiś przemyślny chłopczysko zmajstrował gwiazdkę, a potem dobierał sobie kompanów zdatnych do śpiewania kolęd i ci w czwórkę lub piątkę obchodzili z gwiazdą wszystkie domy.

Zaczynali zaś swoje występy dopiero późno wieczorem i wyśpiewywali, a raczej wykrzykiwali kolędy i życzenia prawie do północy, ponieważ chcieli w jednym dniu obrobić cały obchód. A że zimową porą ludność na wsi kładzie się spać wcześnie, więc budzili śpiących nietylko śpiewem, ale i potężnem stukaniem pięścią lub kijem w okna, prosząc przytem o »kolędę« i nie ustępowali dotąd, dopóki nie uchyliły się drzwi z jakim datkiem.

Piękne są nasze zwyczaje, śliczne są nasze kolędy, i uroczo to wygląda, gdy wieczorem przed oknami zamigocze wielokolorowa gwiazda.

Ale...

Pierwsze „ale“ w naszej wiosce było takie, że na kolędowanie z gwiazdą wieczorem wychodzili przeważnie nygusi i obijaki, nierzadko z flaszczyną i często taki obchód z gwiazdą kończył się obrachunkami w szynku lub po grzbietach...

Drugie „ale“ było takie, że gospodarze musieli wstawać w nocy do natarczywych kolędników z obawą, by wrazie odmowy wsparcia, nie uczynili jakiejś psoty w obejściu gospodarskiem.

Lecz to się zmieniło. Obecnie, po zajęciu się tą sprawą przez księdza proboszcza, po kolędzie z gwiazdą chodzą najubożsi chłopcy w parafji, którzy muszą się przedtem zgłosić do ks. proboszcza. Wspierający takich kolędników mają pewność, że dają potrzebującym i, że grosz zebrany nie będzie przemarnotrawiony. Chłopcy „zarejestrowani" nie mają śmiałości na wybryki, a gospodarze, uprzedzeni o kolędnikach z ambony, nie obawiają się ich psot. Kolędowanie zaś z gwiazdą odbywa się od zmierzchu do godziny 9 wieczór i trwa tylko przez kilka wieczorów.

W czasach dzisiejszych, gdy o grosz tak ciężko, należałoby wszędzie podobnie uregulować sprawę kolędników, bo »kolęda« jest również jałmużną a jałmużnę udzielać się winno tylko prawdziwie biednym.

Nasze skarby

Bł. Kinga. — Święte dziecię

Kinga przyszła na świat dnia 4 marca 1224 r. jako córka Beli IV, króla węgierskiego i Marji, cesarzówny greckiej.

Jak niegdyś nad kolebką św. Jana Chrzciciela, poprzednika Pańskiego, krewni i sąsiedzi ze zdziwieniem pytali: „Co mniemasz za dziecię to będzie, albowiem ręka Pańska była z niem" (Łuk. 1, 66) — tak cudowne było narodzenie bł. Kingi. Gdy bowiem matka przed jej narodzeniem pewnego razu samotnie w kościele się modliła, usłyszała głos: „Nie bój się Marjo!... porodzisz dziecię, które i tobie i ludziom rozmaitym niewymowne pożytki, wesele, pomoc i ratunek osobliwy przyniesie. Ja je wsławię w narodach, językach i krainach; królestwo obce i naród, wam przyległy, tego dziecięcia żywotem, przykładem i zasługą oświecę i poratuję".

W cztery dni potem przyszła na świat Kinga „dziwnie śliczna i doskonałej urody", która, nie jako inne dzieci kwileniem lub płaczem świat witała, lecz otworzywszy usteczka swe, cudownie wyrzekła: „Witaj Królowo niebieska, Matko Króla aniołów!"

Gdy ją do chrztu biskupowi podano, znowu na chwałę Matki Zbawiciela, niemowlęce przedziwnie potargawszy związki, podobnie przemówiła.

Dziwnej też łaski dostąpiła cudowna ta dziecina, bo zanim pokarmu macierzyńskiego skosztowała, Krwią Najśw. Jezusa posiloną była.

Cały prawie okres niemowlęctwa był niemniej cudowny. Wszyscy, otaczający kołyskę bł. Kingi byli świadkami coraz to nowych zjawisk nadzwyczajnych. Kiedy wszystkie jeszcze władze umysłowe w tem dziecięciu były uśpione, już za szczególniejszą łaską Bożą, w sposób iście cudowny, w środy i piątki pościło to dziecię, raz tylko na dzień pokarm macierzyński przyjmując, a odwracało się od niego, gdy mu go częściej podawano.

Według zwyczaju panującego na dworze królewskim, w izbie, w której stała kolebka malutkiej Kingi, codzień odprawiała się Msza św. i rzecz dziwna: zaledwie kapłan rozpoczął Mszę św., w tejże samej chwili zwracały się oczęta maleńkiej dzieciny w stronę ołtarza. Jak długo Najśw. Tajemnica trwała, leżała Kinga

Z naszej parafji (c. d.)

Kościół parafjalny

Po uroczystościach niedzielnych poczęły się wlec szare dni powszednie. Ludzie, że to był początek sierpnia, uwijali się od bardzo wczesnego ranka na zagonie. To też mało w tym czasie zaglądało wiernych do kościoła na Msze św., najwięcej starych. Chociaż w pierwszym tygodniu przychodziło ich więcej. Jaki taki był ciekawy nowego proboszcza widzieć, może u niego poraz pierwszy się wyspowiadać, a nawet niejeden chętnie załgał się na plebanję wybadać, czy nowy pasterz parafji jest rozmowny, przystępny... Najciekawiej zaś szli w niedzielę, jakie to będzie pierwsze kazanie...

Ja też, ponieważ jestem „czasowy", zaraz na drugi dzień poszedłem do kościoła. Nowy proboszcz odprawiał żałobne nabożeństwo za zmarłych kapłanów poprzedników. Odtąd zauważyłem, że siadał regularnie codziennie do słuchania spowiedzi, a nabożeństwa odprawiane były punktualnie.

Szczególniej zauważyłem, zainteresował się naszym parafjalnym kościołem. Rzeczywiście możemy się nim pochlubić. Zbudowany jeszcze za czasów króla jegomości Kazimierza Wielkiego, zamknął w sobie długą historję i parafji całej i tysiącznych serc, które tu, jak i wszędzie otwierały się w udręce, w cierpieniach i w radościach przed utajonym Bogiem i wylewały swoje uczucia pobożne, znane tylko wszystkowidzącemu Bogu. Wielkoduszni pradziadowie w swej gorliwości o chwałę bożą wznieśli tę świątynię gotycką z potężną wieżą, daleko panującą nad okolicą. Nie tylko tę. Jak się o tem dowiedziałem, było w tutejszej parafji kościołów siedm, przy których mieszkali kapłani tzw. mansjonarjusze. Mieli oni odprawiać nabożeństwa za zmarłych dobrodziejów kościoła i pomagać księżom parafjalnym w pracy duszpasterskiej. Ile razy wspominam te kościoły, podziwiam ofiarność naszych przodków na cele religijne, porównuję ją z czasami dzisiejszemi, z tem co nieraz słyszy się od ludzi, jak to kościoły cierpią niedostatek, wyglądają obdarte, opustoszałe, jak to nieraz potrzeba przejść morze trudności, prosić całe lata, aby sprawiono do kościoła ten lub tamten sprzęt! A przecież kościół, to dom Boży! to miejsce najświętsze! to duma i chluba parafjan i probierz ich pobożności i religijności! Czytałem, jeszcze dzieckiem będąc, jak to Żydzi upiększali swoją świątynię, jak prawie „kapała ze złota". A przecież — czemże była ich świątynia wobec najbiedniejszego kościółka wiejskiego katolickiego? Była cieniem wobec słońca, obrazem wobec rzeczywistości, niczem wobec mieszkania w kościołach parafjalnych katolickich samego świętego, dobrego Boga!

Chociaż skrzywdziłbym w swych rozważaniach

spokojnie w kołysce, mając oczęta zwrócone to ku niebu, to na ołtarz; ani na chwilkę nie zasnęła, ani raz nie zapłakała.

Ile razy zaś kapłan donioślejszym głosem wymawiał imiona: Jezus i Marja, spostrzegano na twarzyczce niemowlęcia anielski uśmiech, a w oczach zabłysła raz po raz łezka, czyściejsza od rosy niebieskiej lub najpiękniejszego kryształu. Nadto zdawało się pobożnym niewiastom, otaczającym kołyskę maleńkiej królewny, jakoby niepojęta ta dziecina usteczka swe składała do wymówienia tych świętych imion, siląc się niejako przełamać zapory przyrodzone i pokonać nieudolność swego niemowlęctwa.

Największe atoli zdumienie i dreszcz święty przejmował wszystkich podczas Podniesienia. Na całej bowiem istocie tego niemowlęcia odbijała się najwyraźniej nieomylna prawda tego artykułu wiary, że w tej chwili Pan Jezus zstępuje na ołtarze nasze. Twarzyczka dzieciny pałała w tej chwili niebiańskim zachwytem, jakoby maleńkie serduszko odczuwało obecność przyszłego Oblubieńca.

Rodzice dziecięcia, chcąc się przekonać, czy to rzeczywiście łaska Boża w niemowlęciu takie cuda działa, czy też to nie jest tylko złudzenie, — polecili piastunce, aby w czasie Mszy św. dziecię rozmaitym sposobem zabawiała. Aliści najzmyślniejsze rozrywki i najtkliwsze pieszczoty nie zdołały tego niepojętego dziecięcia oderwać od służby Bożej.

Skoro święta dziecina wyszła z lat niemowlęcych, zaledwie duszyczka jej budzić się zaczęła i już nieco mówić nauczyła, święte imiona: Jezus i Marja z przedziwną słodyczą często wymawiała.

Z niepojętą łatwością nauczyła się modlitwy Pańskiej, pozdrowienia anielskiego, składu apostolskiego, przykazań Bożych i najgłówniejszych zasad wiary św. Codzień też wstając raniutko i kładąc się na spoczynek, paciorek z wielką skwapliwością i pobożnością odmawiała.

Niezwykłej pamięci małej dzieciny odpowiadały inne władze umysłowe, mianowicie bystre pojęcie i jasne zrozumienie tego, co jej o Bogu i prawdach objawionych opowiadano. Nie miała upodobania w rozrywkach dziecinnych, lecz słuchała z największem zajęciem opowiadań o Bogu, dziełach Jego, o Najśw. Pannie i świętych dziewicach.

Obrazki święte sprawiały jej niewymowną rozkosz, z wielką ciekawością w nie się wpatrywała, wypytując się pilnie o najdrobniejsze szczegóły.

Zaledwie mała Kinga o własnych siłach chodzić poczęła, najczęściej i najochotniej zwracała kroki swe do kaplicy zamkowej, którą „swojem niebem, rajem ziemskim, godnym odpoczynkiem serca swego“ zwała. Tam też piastunki swoje i inne niewiasty za sobą pociągała. Tu padała na kolana przed Panem Jezusem, w Najśw. Sakramencie utajonym, całowała ziemię, składała drobne rączęta do modlitwy, wznosiła oczy ku niebu, przez co wszystkich obecnych często do łez poruszała.

Rozkoszą prawdziwą całego dworu królewskiego była teraz maleńka Kinga. Na każdej Mszy św. w dni powszednie budowała wszystkich swoją pobożnością,

---

ogół katolików naszych parafjan w Polsce na wsiach i po miasteczkach, gdybym powiedział, że wszyscy skąpią Panu Bogu i że wszędzie to skąpstwo panuje.

Mam na myśli np. parafjan naszych. Co oni też w tych kilku latach nie sprawili do kościoła! Właśnie zaszedłem pomodlić się po południu, kiedy to niema żywej duszy i najlepiej serce podnieść do Boga! Nie wiem, skąd mi to do głowy przyszło, ale zacząłem pilniej rozglądać się po kościele. Jakież śliczne, bielutkie okrycie sprawiła pobożna ręka na miejscu najświętszem w kościele, na tabernakulum w W. Ołtarzu! I to nie jedno. Na codzień jest inne, a na wielkie święta inne, bogatsze! Zaciekawiony, zapytałem raz, przedstawiwszy się nowemu Proboszczowi: „Na co to“? Odpowiedział mi, że tak być powinno, że taki jest przepis liturgiczny, że okrycie przypomina jakby namiot, w którym podobało się zamieszkać Bogu, utajonemu pod postaciami chleba. Pytam się: „A któż to sprawił, boć przecie niejedno widzę okrycie i bogatą tkaninę i robotę misterną“? Pobożne dusze, odparł uśmiechnięty Proboszcz i nawrócił na inny temat, jakby unikał dłuższej rozmowy. Co mu przyznałem i zaco bym uściskał moich współparafjan, to za sprawienie rozkosznego dywanu przed W. Ołtarzem. Rzeczywiście leżał łachman, któregoby trudno było doszukać się w najpodlejszej chałupie! Ciekawa historja. Rzucił myśl sprawienia dywanu Proboszcz jednej z parafjanek. Ta porozumiała się z przyjaciełami, ci napisali do fabryki kilimów, przyjechał właściciel z wzorami, przyszli wszyscy na plebanję, bardzo sumiennie i troskliwie zastanawiali się nad wybraniem wzorów i kolorów, zamówili dywan wspaniały za 900 zł. Ba! Nie sztuka zamówić. A spłata? Załatwili to między sobą. Poprostu pozyskali do tej myśli z 50 osób z miasta i ze wsi, rozłożyli składki po 1 zł. na cały rok, a resztę zapłacili na tacę parafjanie, zachęceni w tym celu przez Proboszcza.

Ma on ciekawy sposób zachęcania. Pamiętam, raz na kazaniu odzywa się do parafjan: Moi Kochani, potrzebuję dzisiaj 60 zł. na zapłacenie raty za dywan. Pójdę po składce i jestem przekonany, że dzisiaj od was te 60 zł. dostanę. W następną niedzielę powiem wam o wyniku składki.

Byłem sam ciekawy skutku. Istotnie zebrał 56 zł., więc prawie tę kwotę.

Powie ktoś zgryźliwy: „Miodowe lata“. Ale tych lat już jest 5! Piszę dlatego — może to kogoś gorszyć lub nudzić — bo się jako parafjanin myślący cieszę zjawiskiem tej jednomyślności duszpasterza z parafjananami! Cieszę się tą wzajemną miłością i że tak powiem, wzajemnem oddaniem się. Cieszę się, bo mam wrażenie, że istotnie parafja jest rodziną, w której ojciec-proboszcz kocha i poświęca się dla dzieci-parafjan, a dzieci-parafjanie kochają, rozumieją i pomagają we wszystkiem ojcu-proboszczowi! Prawdziwie pogratulo-

a w niedziele i święta nie spuszczała z oka kaznodziei, słuchając uważnie jego nauki, której sobie główną treść zawsze dobrze zapamiętała. Wróciwszy z kaplicy na pokoje królewskie, wszczynała sama z rodzicami lub z niewiastami rozmowę o kazaniu, prosząc o objaśnienie tego, czego nie rozumiała. Jeszcze więcej zajmowała młodziuchny jej umysł Przenajśw. Tajemnica ofiary Mszy św. Tu była nieznużona i niewyczerpana w swych pytaniach.

Obojętnem okiem patrzyła na królewską wystawność i dworskie ceremonje, ale z tem większą uwagą śledziła każdy krok, każde poruszenie kapłana przy ołtarzu i wypytywała się potem o ich znaczenie. Nie zajmowały jej kosztowne sprzęty domowe, ani królewskie klejnoty, ani wspaniałe portrety przodków, po komnatach i krużgankach pałacowych porozwieszane, ani też bogate stroje Madziarów, lecz tem uważniej wpatrywała się w obrazy na ołtarzach i chorągwiach w kaplicy zamkowej.

Tak przeszło Kindze parę pierwszych lat życia na dworze rodzicielskim. Pięknie rozwijał się ten kwiat pod ożywczą rosą łaski Bożej i ciepłem tchnieniem rodzinnej miłości.

W tym czasie mieszkała na Węgrzech, w Ostrzyhomiu, bł. Salomea, żona Kolomana, brata Beli IV; upodobała sobie małą Kingę i zapragnęła ją wziąć na wychowanie, żywiąc zarazem nadzieję, że gdy Kinga dorośnie, będzie ją mogła wydać za swego brata Bolesława Wstydliwego, księcia polskiego. Jakoż uzyskawszy na to pozwolenie, wzięła ja do siebie i zajęła się jej wychowaniem.

Pięcioletnia Kinga całem sercem dziecięcem przylgnęła do bł. Salomei nie tyle, że była jej stryjenką, ale głównie z powodu pokrewieństwa duchowego.

Dusze święte rozumieją się nawzajem, lgną do siebie; tak też każde tchnienie, każde słowo bł. Salomei pociągało ją ku sobie. A jak słowa i rady stryjenki przypadały jej do serca, tem więcej zachwycały ją gorące modlitwy, ścisłe posty, surowe umartwienia, hojne jałmużny tej nieskalanej oblubienicy Chrystusowej. Boć nieraz była świadkiem, jak bł. Salomea klęczała przed Najśw. Sakramentem, w długiej a głębokiej modlitwie zatopiona, jak zgłodniałych karmiła, nagich przyodziewała, chorych pielęgnowała, strapionych pocieszała, zwaśnionych godziła, a za skazańcami gorąco się wstawiała.

Wśród tej miłej atmosfery świętego życia Błogosławionej Opiekunki, w młodziutkiej duszyczce Kingi rozwijały się piękne kwiaty rozlicznych cnót, któremi wnet zajaśniała.

Sprostowanie

W liście otwartym do obywateli miasta Tarnowa, wydanym przez p. Wład. Bracha, są mylne wiadomości.

W imię prawdy stwierdza się, że Kurja Biskupia wcale nie licytowała realności p. Wład. Bracha, że więc p. Dr Niemierowski nie mógł być przy licytacji jej pełnomocnikiem, wobec czego apel do JE. Ks. Biskupa Dra Lisowskiego nie ma żadnego uzasadnienia.

wać każdemu proboszczowi i każdej parafji tego ideału kochającej się rodziny duchownej!

Naprzykład. Były ołtarze boczne nieco zaniedbane, zaśniedział. Padło ciepłe słowo z ambony, odbyło się zebranie zaufanych apostołów z całej parafji, ruszyli z listami pewnej niedzieli we wieś, znalazły się pieniądze i dzisiaj ołtarze wyglądają mile, jak przystało na dom Boży.

Niedawno upiększyły kościół ładne dwa sztandary Stow. Młodzieży. Umieszczone w odpowiedniem miejscu, skupiają koło siebie po jednej stronie dziewczęta, po drugiej stronie chłopców. Zaś na — procesjach i nabożeństwach wystawnych, patrjotycznych czy kościelnych, przewodniczą innym sztandarom najbliżej ołtarza. A historja ich ufundowania bardzo prosta: Powstały SMP. jedno i drugie. Piękna to rzecz mieć swój sztandar. Skąd pieniądze? Kupiec ze Lwowa na pieniądze za materję zaczekał z pół roku, panie uszyły, obraz wyszywany kupiono w Krakowie gotowy, gwoździe wygotował na swój czas rytownik w Tarnowie, zaproszenia imienne wytłoczyła drukarnia, komitet specjalny starszych wspólnie z młodymi razem to skupił, pchnął delegatów młodzieży do parafji za składką, zaprosił setkę bogatszych i na honory łasych na chrzestnych ojców, dla reszty wyczynił zbiórkę z kwiatkiem (przy kożuchu), wieczorem sprosił wszystkich na „akademję“, poświęconą uroczystości sztandarowej... korzyści?

Organizacja otrzymała sztandar i przeżyła szereg chwil podniosłych, ożywiła swoje prace, pozyskała członków nowych, sympatję starszych, kościół został upiększony o nowy sztandar gustowny, parafja cała przechodziła podniosłe chwile, myśl społeczna katolicka triumfowała i jeszcze silniej się usadowiła w parafji.

Dlaczego to piszę? Bo wierzę mocno, że mimo ciężkich czasów i dzisiaj dużo jeszcze i na daleką przyszłość można zrobić dobrego, a przedewszystkiem jeszcze dużo jest zapału u ludu naszego dla sprawy dobrej, byle do niego podejść mądrze, a nadewszystko serdecznie. Wierzę, że kościół każdy, zwłaszcza parafjalny, czy rozbudowany na wspaniałych placach miejskich, czy wtulony w zacisze stuletnich lip i dębów prastarych, czy przyczepiony niby gniazdo jaskółcze do urwiska na zapadłej wiosce, zawsze jest uważany w oczach naszych parafjan, jako przedmiot najdroższy, umiłowany i że może być nędza, głód, ale dla Boga, dla Jego służby znajdzie się u wiernych ofiarny grosz. Wierzę, że mimo krakań złowrogich i niebezpiecznych prądów, zawsze w oczach parafjan proboszcz jest ojcem i pasterzem, parafjanie sobie braćmi i siostrami, których wiąże miłość, jednoczy parafjalny kościół, ich chluba, umiłowanie i świadek ich najserdeczniejszych uczuć.

SPRAWIE SŁUŻ!

DODATEK DLA S. M. P. Ż.

Na Nowy Rok

Druchny Drogie!

W imię Boże rozpoczynamy nowy rok 1934. Rok ubiegły, — to rok rozwoju naszej organizacji. Mimo przeszkód i trudności, mimo braku poparcia, mimo kryzysu, Związek nasz tarnowski powiększył S. M. P. Ż. o 100%. Z radością możemy podnieść, że żadna organizacja tak nie powiększyła swoich szeregów. Bogu Najwyższemu i Niepokalanej Królowej naszej niech będą za to dzięki! Dzięki także za poparcie naszym Najdostojniejszym Arcypasterzom, — Wszystkim Czcigodnym Duszpasterzom, Siostrom Zakonnym i Paniom za bezinteresowną pracę, trudy i poświęcenie.

Budujemy Polskę nową w duszach i sercach dziewcząt polskich! Polskę opartą na zasadach Chrystusowych. — Potędze zła przeciwstawiamy potęgę dobra, niewierze — głęboką, szczerą wiarę katolicką, nienawiści — miłość, ciemnocie — oświatę, rozpuście — czystość obyczajów, niekarności — karność, obojętności dla spraw państwowych — wychowanie obywatelskie i państwowe, zaniedbaniu ciała — wychowanie fizyczne i higjeniczne, grzesznym zabawom — godziwą zabawę i rozrywkę.

Wierzymy w lud polski! Wierzymy w odrodzenie wsi polskiej i miąst polskich przez wychowanie religijno-moralne, zawodowe i państwowe dziewczęcia polskiego, — tej przyszłej niewiasty polskiej, na której się opiera rodzina, — ta komórka każdego narodu i państwa.

Rozpoczyna się nowy rok 1934. Nie wiemy, co nam przyniesie. My ze swojej strony dołożymy starań, żeby nie tylko stowarzyszenia nasze wzrosły w tym nowym roku jeszcze o 100%, — ale także dołożymy wszelkich starań, aby w tych stowarzyszeniach, w tych naszych kochanych S. M. P. Ż., praca powiększyła się przynajmniej o 100%. Rekolekcje zamknięte, kursy rozmaite, bibljoteki, zebrania, zjazdy, przedstawienia, wieczornice, akademje, konkursy rolnicze, — to wszystko, stosownie do liczby stowarzyszeń, musi powiększyć się przynajmniej o 100%.

Hasłem naszem na ten rok musi być: *praca i postęp* — bo tylko w ten sposób można ,,*Sprawie służyć*“. Każde S. M. P. Ż. musi być czynne, żywe, ruchliwe — Stowarzyszenia śpiące będziemy karcić, upominać, piętnować a wreszcie wykreślać, bo nam takie stowarzyszenia tylko wstyd przynoszą.

Do pracy więc w imię Boże w tym nowym roku! Do pracy na chwałę Bożą, pożytek i dobro Ojczyzny, na odrodzenie i podniesienie dziewczęcia i kobiety polskiej.

Druchny kochane! Do pracy w Waszych kochanych S. M. P. Ż. w imię Boże!

Kto kocha Boga, — komu Polska droga — do pracy z nami!

Ks. Dr J. Lubelski
Prezes Związku S. M. P. Ż.

Rekolekcje zamknięte

Dzielimy się radosną nowiną, że w najbliższych dniach odbędą się 3 serje rekolekcyj zamkniętych dla druchen z S. M. P. Ż., a to w Tarnowie w Klasztorze SS. Służebniczek od 2 — 6 stycznia pod przewodnictwem Ks. Prof. Indyka w Dębicy w Klasztorze SS Służebniczek od 8 — 12 stycznia pod przewodnictwem. Ks. Dra Wł. Bochenka, i w Białej Niżnej w Klasztorze SS. Dominikanek od 8 — 12 stycznia pod przewodnictwem Ks. Prob. Kurka. W ostatnich miesiącach 1933 roku odbyło się już 6 seryj takich rekolekcyj.



Po Rekolekcjach zamkniętych w Porąbce Uszewskiej

DO PRACY!

Huczy wezbrane życie...
Jak wali serce miasta...
Słyszysz? na oczach świata
*Polska w **Mocarstwo** wzrasta.*

Jak się te ręce mocują!
Jak bije młot ze stali!
Słyszysz? to tętno życia,
Tak w piersi Polski wali.

Polsko! Ty musisz chcieć
W zawrotnem tempie bytu,
Musisz się porwać dziś
Jak heros z dawnych mitów.

Wczorajsza epoka minęła,
Odwrócił los dziejów karty.
Polsko! na przełaj idź
W historji szlak otwarty.

Dziś nie czas na wahania,
Ani na niekarności.
Polsko! dziś musisz iść
Do celu jak najprościej.

Każda minuta waży!
Każda niekarność łamie!
Musisz mieć orli wzrok!
Musisz mieć silne ramię!

(„Dziś i jutro“)

Walne Zebranie - Arkusze sprawozdawcze

W każdym roku Zarząd Stowarzyszenia w styczniu przygotowuje i przeprowadza walne, sprawozdawcze zebranie.

Tego żąda regulamin oraz nasz obowiązek i honor organizacyjny. Zebranie Walne, to przegląd naszych prac całorocznych, to niejako rachunek sumienia Zarządu wobec Patronatu, społeczeństwa starszego i druchen z tego, cośmy wspólnym wysiłkiem w organizacji dokonali.

Zebranie walne ma mieć charakter sprawozdawczy i wyborczy. Każda poszczególna członkini Zarządu przygotowuje dokładnie opracowane sprawozdanie na piśmie. Przed przeprowadzeniem zebrania walnego, niechaj Zarząd uważnie przeczyta regulamin oraz broszurkę p. t. „Walne zebranie“, w której podane jest dokładnie, czem jest walne zebranie oraz jak należy takowe przeprowadzić. Broszurkę tę, w cenie 75 groszy, powinien posiadać i znać Zarząd każdego SMPŻ.

Do Zarządu wybierajmy druchny najbardziej odpowiednie, odznaczające się szlachetnemi przymiotami charakteru, a przedewszystkiem **dobrze zrozumianą religijnością, sumiennością, obowiązkowością i punktualnością.**

Duże znaczenie w pracy stowarzyszeniowej ma przywiązanie członków Zarządu do organizacji, złączone z głębokiem przekonaniem, że właśnie SMPŻ., a nie inna organizacja, najlepiej zaspakaja potrzeby młodzieży, najrychlej ją urabia, najlepiej oświeca, najwcześniej przygotowuje do życia obywatelskiego.

Z takiem przekonaniem wiąże się troska o losy Stowarzyszenia oraz nieprzeparte dążenie do zapewnienia mu należytego rozwoju.

Ze względu na nowe prawo o stowarzyszeniach, prosimy pamiętać, że do Zarządu należy powołać druchny, **mające 18 lat skończonych**, gdyż w przeciwnym razie uchwały Zarządu, dotyczące spraw kasowych, byłyby wobec władz świeckich nieprawomocne.

Po odbytem walnem zebraniu należy przesłać do Związku arkusze sprawozdawcze, które jako druki w krótkim czasie będą Stowarzyszeniom przesłane.

Sprawozdanie z całorocznej działalności, na podstawie prowadzonych ksiąg, przygotowuje cały Zarząd przy pomocy Patronatu. Formularze w 2-ch egzemplarzach wypełnia druchna sekretarka i jeden egzemplarz łącznie z listą imienną druchen, Zarządu, Patronatu, planem pracy, spisem wykładów, przedstawień i t. p. wysyła do Związku, drugi zaś egzemplarz pozostaje w aktach Stowarzyszenia.

Sprawozdanie, wypełnione **dokładnie, starannie i sumiennie**, należy przesłać do Związku **najpóźniej do końca lutego 1934 r.**

Sprawozdanie roczne, to jakoby zwierciadło, w którem się przegląda działalność Stowarzyszenia z roku ubiegłego. Pamiętajmy o tem, że sprawozdanie nasze nie może być złem zwierciadłem, któreby obniżało wartość naszej pracy.

Chcąc zatem wiernie oddać naszą działalność za rok bieżący, musimy opierać się na zupełnie ścisłych i pewnych danych, zawartych w książkowości Stowarzyszenia.

Nic nie dodawać w sprawozdaniu i nic nie zmniejszać, podać tylko to, co jest szczerą prawdą.

Sprawozdanie za rok 1933 obowiązane są przesłać do Związku wszystkie Stowarzyszenia, nawet te, **które powstały w listopadzie i grudniu b. r.**

Sprawozdanie, wysyłane do Związku, obowiązkowo podpisuje Patron(ka), prezeska i sekretarka.

Prosimy pamiętać, że sprawozdanie z odnośnemi załącznikami, należy przesłać w kopercie zaklejonej jako list ze znaczkiem za 60 gr., nie zaś jako druki, gdyż w przeciwnym razie Związek na miejscu dopłaca podwójnie, obciążając konto danego Stowarzyszenia.

Związek zaleca wreszcie troskę, aby książkowość i akta każdego SMPŻ. były doprowadzone do możliwie wzorowego stanu; aby jaknajlepiej przygotować wszystko do walnego zebrania w miesiącu styczniu 1934 roku; aby po walnem zebraniu, najpóźniej w lutym, przesłać do Związku w Tarnowie sprawozdanie z całorocznej działalności SMPŻ., wypełniając sumiennie arkusze statystyczne.

Rośniemy!

W ostatnim tygodniu przybyły następujące stowarzyszenia:

W Siedlcach, pow. N. Sącz, w Zbyszycach, pow. N. Sącz, w Przybyszu, pow. Mielec, w Brzeźnicy, pow. Ropczyce, w Sieradzy, pow. Dąbrowa, w Rajbrocie, pow. Bochnia, w Jasieniu, pow. Brzesko, w Kamionce Małej, pow. Limanowa, w Janowicach, pow. Tarnów.

Witamy Was serdecznie!

Wizytacje i Kursy w S. M. P. Ż. w roku 1934

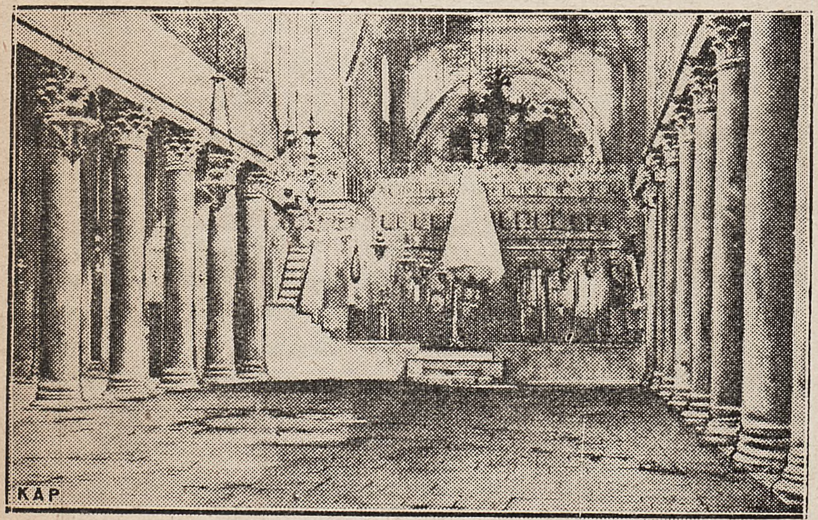
W mies. styczniu angażujemy do pracy w Związku kilka dzielnych pracowniczek dla przeprowadzenia lustracyj S. M. P. Ż. i urządzania kursów.

Bliższy program tych kursów i wizytacyj podamy w najbliższym czasie.

Każde S. M. P. Ż. powinno u siebie przeprowadzić kurs miesięczny kroju i szycia i gotowania. Druchny za cały kurs płacą po 5 Zł, nadto starają się o utrzymanie i mieszkanie opalone dla p. Instruktorki. Musi się zgłosić najmniej 15 druchen. — Przy kursie gotowania druchny przynoszą kolejno produkty do gotowania, które potem razem z p. Instruktorką spożywają na obiad. Kurs kończy wystawa i egzamin z teorji. Instruktorką jest p. Michalina Dobrowolska, Tarnów, ul. Konarskiego 2. Zgłaszać się należy do Związku.

To jest dobre!

Z uroczystych świąt, połączonych z dłuższym wypoczynkiem, niezawsze mieliśmy dobre wspomnienia. Poza nabożeństwem wiele czasu schodziło na zabawach, niedość zgodnych z duchem świąt religijnych lub na plotkach. Obecnie w wielu domach i towarzystwach wypełnia ten czas słuchanie radja, które — trzeba przyznać — dużo uwagi poświęca sprawom religijnym i sprawia prawdziwą radość „małym i wielkim". I tak, prócz nabożeństw, wlewających nieopisaną pociechę w serca chorych, **Polskie Radjo** zorganizowało w czasie świąt Bożego Narodzenia szereg audycyj o specjalnym charakterze okolicznościowym. W niedzielę d. 24. XII. nadano słuchowisko muzyczne z Krakowa pt.: „Wesoła Nowina", na które złożyły się dzwony z kościołów krakowskich, recytacje oraz kolendy w wykonaniu Chóru Cecyljańskiego i orkiestra symfoniczna urzędników Kasy Chorych w Krakowie. W poniedziałek dn. 26. XII. nadała rozgłośnia lwowska „Radjową Szopkę Betleemską", osnutą na motywach starych kolend polskich. Wreszcie we wtorek wystąpił z repertuarem kolendowym Chór Kościoła św. Krzyża w Warszawie.



Wnętrze Bazyliki Narodzenia w Betleem

„Pokój ludziom dobrej woli..."

Pod tym tytułem szereg rozgłośni europejskich zorganizował specjalną audycję, związaną charakterem ze Świętami Bożego Narodzenia. Na uroczystą tę audycję poszczególne rozgłośnie przygotowały specjalną płytę, którą drogą wymiany przesłały zainteresowanym stacjom nadawczym. Podobną płytę przygotowało Polskie Radjo i rozesłało do poszczególnych państw. Płyta obejmuje słowa: „Chwała Bogu na wysokości" w języku ojczystym, następnie dzwony lub fanfary religijne, charakterystyczne dla danego kraju oraz jakąś popularną kolendę. Płyta polska zawiera fanfary, zwane „Intradą Królewską", grane na Jasnej Górze podczas odsłonięcia cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, oraz kolendę „Bóg się rodzi..." — posiadającą piękną, wybitnie polską melodję. Audycja ta, ze względu na swój specjalny charakter, wzbudziła powszechne zainteresowanie, a dla rzeszy rodaków, rozsianych po całej Europie, była nicią łączącą z krajem ojczystym. Audycję powyższą nadano w poniedziałek dn. 25. XII. w godz. 18.00 — 20.00.

Aby upiększyć świąteczną szatę programów radjowych, radjostacja warszawska postanowiła w czasie okresu świątecznego nadawać w audycjach porannych o godz. 7-ej zamiast pieśni: „Kiedy ranne wstają zorze", tradycyjne kolendy polskie.

Sprawozdania

Grudna Górna. Nowozałożone Stowarzyszenie z wielką radością i uroczyście obchodziło święto Chrystusa Króla, przypadające na ostatnią niedzielę października. Druchny przystąpiły do Komunji św. i z wielkiem zainteresowaniem wysłuchały kazania, wygłoszonego podczas sumy przez Księdza Protektora Osieckiego. Wieczorem udały się na uroczystą akademję do Siedlisk-Bogusz, w której wzięła udział cała parafja, dając tem wyraz czci i hołdu Chrystusowi-Królowi. Druchny z wielką ochotą przygotowały też obchód powstania listopadowego, dzielnie pracują i cieszą się, że należą do S. M. P.

Bronisława Prokuska, sekretarka.

I my cieszymy się Wami!

Mędrzechów. Urządziłyśmy tygodniowy kurs kroju szycia, zakończony wystawą, która z wielką ciekawością była oglądana przez miejscowych ludzi. Święto Druchen obchodziłyśmy bardzo uroczyście. Druchny przystąpiły do Komunji św., którą ofiarowały na intencję Ojca św. Dzień Imienin Ks. Patrona uczciłyśmy, modląc się gorąco o Jego zdrowie i prosząc Boga, by mógł dalej pracować nad S. M. P. Podczas Misyj w parafji druchny dużo skorzystały. W niedzielę urządziłyśmy akademję, z której dochód przeznaczono na misje. W ciągu roku były druchny na dwóch wycieczkach w Ćwikowie i Grądach, biorąc udział w dożynkach.

Do konkursów P. R. na r. 1934 przystąpiono. Praca w Stowarzyszeniu idzie naprzód. Druchny, poczuwając się do wdzięczności, składają podziękowanie za trudy i tak wydatną pomoc Przewielebnemu Księdzu Protektorowi i P. Patronce, która mimo wielu obowiązków chętnie nam pomaga i udziela swoich rad i pracuje z wielkiem poświęceniem nad nami.

Borkówna Adela.

I my jesteśmy z Wami.

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK DLA DZIECI

Stary Rok ustąpił...

Trzaskający był wtenczas mróz. Księżyc płynął wysoko po niebie — rozsyłając wokół z swej pulchnej twarzy zimne — choć jasne promienie. Ślicznie iskrzyły się płatki śniegu w tem świetle...

Opłotkami... przez zasypane śniegiem role uciekał wdal... przed siebie, Stary Rok... Było mu strasznie zimno; nie mógł nawet opanować szczęk, które rzadkiemi zębami dzwoniły o siebie...

Powołano go na sąd, żeby zdał rachunek z panowania. Pokaże w niebie swą wychudzoną twarz, wyszarzałe okrycie — i poskarży się... Ostro go sądzić nie będą... Bo cóż on temu winien...

Kiedy ostatniej zimy wstępował na tron, był pełen najlepszych myśli... Chociaż już wtenczas było źle... Ale miał zapał i wierzył, że da sobie radę... Dziś — chce już odejść stąd na zawsze!

Za nim zostanie tu sroga zima, ludzie biedni bez węgla, drzewa, ciepłego ubrania... Powie P. Jezusowi w niebie, że widział całe morze sierocych łez i dużo krzywdy... bo ludzie zapomnieli, że mieszka w nich serce... Powie... że są jeszcze ludzie dobrzy, serdeczni, ale ci najwięcej cierpią; w pracy swej napotykają na niezmierne przeszkody, utrudniają im pracę ich przeciwnicy.

Dochodziła północ.
Za chwilę miał dobiec do celu podróży. Stawiał nogi sztywnie, bo mu już bardzo zmarzły... a wciąż się spieszył... Nagle twarz jego powlokła ciemna chmura smutku. Uszu jego doleciał dźwięk skrzypiec — muzyka. Tak — wszak to »Sylwester».

Grają w mieście, bawią się na wsi — najwięcej ci — co najbardziej utyskiwują na ciężkie czasy...

I nie widział już żadnego wyjścia... z tego chaosu... — — — Uświadomił sobie, że są ludzie — różne zgromadzenia, którzy w tej chwili modlą się i przepraszają Boga za wyrządzone Mu zniewagi. Dołączył się duchem do tych modlitw. Rozjaśniła mu się twarz. Zrozumiał wiele. Poznał, że jedynym ratunkiem w tym potopie klęsk — jest Bóg! I widział »złotą dolę« w powrocie do modlitwy, widział poprawę stosunków — we wzajemnej miłości bliźniego, w pracy — opromienionej zgodą i ukochaniem...

Dotarł wkońcu do przystani — wieczności... Na jego miejsce wracał ukochany syn — »Nowy Rok.« Uśmiechnął się »dziaduś« do niego. Stanęły mu przed oczyma duszy zastępy dzieci z takiemi różowemi buziami — podobne do jego »synka«. Lubił Stary Rok te dzieci, bo zawsze starały się być grzeczne, kochały bardzo Dzieciątko Jezus; w nich, jako Rycerzach widział swoją nadzieję...

»Synaczku! Czasy okropne, ale ty w przyszłość wierz! Badź dobry dla ludzi... A kiedy wszystkie dzieci wychowasz na Rycerzy, wyrobisz w młodzieży ducha religijności — — to Pan Bóg pobłogosławi — — i będzie lepiej na świecie. Pamiętasz?«

»Wszystko to zrobię, Ojcze!«
Niedoświadczony był jeszcze,... a Stary Rok dużo wiedział, więc żegnając się serdecznie z synem, rzucił mu na pożegnanie twardo — jak przykazanie: »Nie pozwól zwątpieniu złamać swych skrzydeł! Wierz, zawsze wierz!« Bo »ten tylko dojdzie do jutra bram, kto w jutro swoje wierzy!

A kiedy zegar wybił godzinę dwunastą... rozstali się. Nowy Rok zapamiętał wskazówki ojca.

Uczuł się silnym!

— — — — — — — — — — — — — —

Zbiżał się do ludzi rok 1934.

U progu Nowego Roku

Minie dzisiejsza niedziela... ostatnia niedziela roku 1933. O północy spotkają się gdzieś, na krańcach ziemi Stary Rok ze swoim następcą, Nowym Rokiem. Pożegna stary »Dziadunio« wszystkich znajomych, rzuci ostatni raz wzrokiem na nasze niwy i wskaże drogę Nowemu Panu do naszych chat.

Przyjdzie Rok Nowy — 1934 — pełen niespodzianek. Oby tylko dobrych... Posypią się życzenia: »Szczęśliwego Nowego Roku« itd. itd.

A biedny — Stary Rok — czyż odejdzie od nas bez pożegnania? Wszak i jego witaliśmy serdecznie, gdy był młody, gdy poznaliśmy go 12 miesięcy temu.

Odchodzi w wieczność! Ale zachowa o nas wspomnienie, bo zawsze chciał nam być wiernym druhem... Dlatego musimy go pożegnać serdecznie. Podziękujemy Panu Jezusowi zato, że pozwolił nam doczekać końca tego roku, że wspierał nas w potrzebach codziennego życia, podziękujemy za radości i wesela, za wszystkie cierpienia i smutki.

W ostatnim dniu Starego Roku musimy sobie zdać sprawę z tego: »Co nam przyniósł dla duszy rok 1933. To znaczy, zastanowimy się, czy lepsi jesteśmy przy końcu tego roku, czy pracowaliśmy nad sobą, czy staliśmy się pilniejsi, pobożniejsi i t. p.

Każde z nas zrobiło jakieś postanowienie rok temu, czy też w ciągu roku. Wypełniliśmy to postanowienie?. Rok czasu minął, poszedł w wieczność i nie wróci! Lecz praca całego roku — zdobyte zalety serca i umysłu zostaną. Jeśli więc odpowiedź wypadnie dobrze, to dziękujmy Nowonarodzonemu Dzieciątku Jezus zato, że nam pomagało w pracy, prowadziło nas za rękę, rozgrzewało serca Swą miłością.

Jeśli sumienie — — nam powie, że w niczem nie postąpiliśmy naprzód, że rok ten zmarnowany, że może cofnęliśmy się wtył i jeszcze stracili to, cośmy kiedyś zdobyli..., to przepraszajmy Pana Jezusa, prośmy Go, żeby się zmiłował nad nami; Pan Bóg nam daruje, ale ze swej strony przyrzekniemy poprawę. Postaramy się

naprawić złe..., zaczniemy goręcej pracować nad swemi duszami.

Drogie Dzieci!

Z tem gorącem dziękczynieniem Panu Jezusowi za przeszłość, z serdecznem postanowieniem usilnej pracy na przyszłość — — wejdziemy w progi Nowego Roku... Idźmy z modlitwą na ustach, z prośbą do Jezusa o błogosławieństwo, z usilną wiarą w sercu — a Bóg nam pobłogosławi w Nowym tym Roku 1934.



Podczas feryj świątecznych

Skończyło się już pierwsze półrocze.

Przeszły święta — tydzień z feryj świątecznych ma się już ku końcowi...

Ale zostały jeszcze dwa...

Ileż uciechy, ruchu, życia...

Staszek ogromnie lubił sport. Przed końcem półrocza musiał się trochę „przyłożyć“ — choć od oka, bo to przy końcu niewiele pomaga. Ale świadectwo miał znośne. Teraz zresztą bardzo ostro klasyfikują... objaśniał Stach. Przyznano mu rację oczywiście... więc z lekkiem sercem wybierał się prawie codziennie na lód... Do bucików przypinał lśniące białe metalowe łyżwy i pokazywał na lodzie różne sztuczki...

Nieraz wybierał się Stach ze swoimi kolegami na „sanki“. To też ogromna przyjemność. Chciałby może i na „kulig“ jechać, ale rodzice nie pozwolą.

„Staszku, a gdzie twoje książki?“

Na półce leżą spokojnie. Ale mamusia chce mu tym sposobem zwrócić uwagę — żeby czasem do nich zaglądnął... Stach sam wie, że po świętach tak trudno jest zabrać się do nauki, dlatego — choć mu niesporo, siada nad książką. Ukradkiem jednak spogląda przez szybkę i aż go podnosi, gdy widzi Jaśka, jak buja po lodzie.

Właściwie Jasiek nie ma prawdziwych łyżew metalowych. Widział raz gdzieś jedną taką starą, zardzewiałą od „pary“, lecz mu nie przypadła do gustu.

Ale miał łyżwę! Jedną, bo wszyscy na wsi jeżdżą na jednej łyżwie... Kawałek drzewa — okolony, drutem stanowi łyżwę — przywiązuje się ją „szpagatem“ grubym lub paskami z rzemienia.

Jeździ na niej wspaniale!

Franek, jego kolega ze szkoły — jeździ doskonale na „wykrętki“. Ma buty z cholewami, pod obcasami podkówki, okuty, jak koń.

Jak się Franek na lodzie „rozpędzi“, nabierze rozmachu — to potem jedzie na tych obcasach, a na końcu zawsze zakręci — to jest specjalny sposób ślizgania się.

Prawdziwe utrapienie z temi dziećmi. Nic, tylko na lód i na lód... Idziesz ty do domu! Będziesz buty darł, a kataru dostaniesz!

Tąk wołają mamusie — nieraz napróżno.

Nawet dziewczęta nie słuchają, lecz z czerwonemi nosami, z ziębniętemi rękami — jeszcze raz — przez cały lód przejechały się!

Przypomniała sobie Hanusia ostatnią godzinę religji przed świętami... Zaraz usłuchała wołania mamusi, bo przecież postanowiła sobie, że przez wakacje świąteczne będzie pamiętała o przykazaniach Bożych... A słuchać rodziców każe i Pani Nauczycielka...

Jasiek rozmawia z Frankiem: Ale ślisko na dworze. Wiesz co — możebyśmy się na łyżwie „puścili“ do kościoła. Wspaniale! Może się da jechać. Ale w kościele, gdzie ją położymy? Rzeczywiście... Wiesz co — Jasiek? Dzisiaj jeszcze na piechotę pójdziemy, ale jak jeszcze lepiej mróz chwyci — to pojedziemy — oczywiście!

A potem opiszemy przyjemności z „wolnego“ — tak? Tak... Tyleby i Stach miał do opisania — ale tak odwykł od tego... zresztą przeczyta sobie nowe powiastki, a potem zabierze się do pisania...

Od Redakcji

Dzieci z Parafji nowo-sądeckiej. Redakcja otrzymała Wasz piękny liścik i wydrukuje go w następnym numerze.

Książka dla Was przeznaczona — ale podajcie dokładny adres, na który ma być wysłana.

Redakcja cieszy się Wami bardzo i zachowa Was w miłej pamięci.



Podniebne fale na ziemi

Był dzień wigilijny.

W niebie, tak jak i na ziemi ruch był wielki. Św. Piotr zrywając kartkę z niebieskiego kalendarza, kręcił głową, aż mu się siwa broda mieniła srebrzyście. Był bowiem zagniewany trochę na św. Mikołaja, gdyż ten, jak zawsze, o wielki śnieg Pana Boga prosił, więc padały śnieżne płaty, kurzawiły się w przestrzeniach podniebnych i św. Piotr nie mógł nic dojrzeć, co się na świecie dzieje, i nie wiedział, komu jaki ratunek jest potrzebny. Musiał się więc zdać na aniołów, a choć miał do nich zaufanie, jednakże powściągliwie się do przyrzeczeń skrzydlatych mieszkańców nieba odnosił — Młode to, prędkie, choć serca mają złote, ale rozwagi brak.

Kłopoty więc miał nielada. A najbardziej go gniewało, że św. Mikołaj rad, że śnieg pada, chodził po

niebie zadowolony i skoczne kolendy półgłosem śpiewał. Ofuknął go kilka razy św. Piotr, a i św. Paweł też mu przygadał, ale „gwiazdor" dobrego humoru nie stracił i tylko uciecha była z tego wszystkiego dla aniołów.

Wreszcie kiedy już wszyscy byli gotowi, stanął św. Piotr na obłocznem wzniesieniu i przemówił do zebranych wkoło:

„Odwiedzicie wszystkie domy, tej świętej nocy. Domy zamożnych, chaty ubogich i szałasy nędzarzy i przytułki chorych. Tym, którzy jadła nie łakną, zaniesiecie — nakaz miłosierdzia, złym — przebaczenie, nieszczęśliwym — ukojenie, nędzarzom i chorym — słowa otuchy — a wszystkim uśmiechy pojednania, co złotą nicią wiążą serca ludzkie, by rozgorzały żarem bratniej miłości, by słowo to zamieszkało u nich po wieczność... A ty św. Mikołaju — dodał już udobruchany — sprawiedliwie podziel podarki między wyczekujących"

Zatrzepotały skrzydła anielskie, aż się szum poniósł na ziemię.

Spłynęli gromadnie i rozpierzchli się po ziemi, błądząc po ścieżkach wśród chat, wciskając się między ulice miasta niewidzialni.

Noc była cicha. Za oknami jarzyły się światła. Dzwoniła pieśń kolendowa. — Uśmiechali się z rozrzewnieniem i szli dalej budząc w sercach ludzkich błogosławioną tęsknotę za lepszem jutrem.

Ale było i tak, że uśmiech gasł na anielskich obliczach.

Pierwszy anioł Krzysztof zatrzymał się u wejścia szpitalnego. Westchnął ciężko. Bał się poprostu smutku i opuszczenia bielonych sal i rzędów bliźniaczych łóżek i... tych co tam cierpią.

Jak ich pocieszyć?

Stanął u drzwi pierwszej sali nieśmiało!

Z najbliższego łóżka dobiegł go szept:

— Siostro — Kolendy!!! Kolendy śpiewają, wie siostra... przecież teraz u nas w domu też... a ja tak jakbym z niemi — szeptała uśmiechnięta chora, przyciskając pieszczotliwie słuchawki do uszu.

Z końca sali doleciało cichutko nucenie: „Pójdźmy wszyscy do stajenki..."

— Moje dziecko, nie wolno ci się wysilać — odzywa się siostra.

— Ale siostro, kiedy w radjo nadają taką audycję cudowną, aż zapomniałam, gdzie jestem i że mi nie wolno śpiewać...

Anioł Krzysztof zdumiał się wielce.

Noc wigilijna... samotność i opuszczenie szpitalnej sali rozjaśnia nuta kolendy, płynąca podniebną drogą, fal eteru.

Anioł Henryk brnął przez zaspy śnieżne do wioski podgórskiej, która się zwała Nędza Pszeniczna, a leżała pośród gór zdala od miasteczka i pędziła swój cichy żywot ubogich gospodarstw.

Już zdala usłyszał kolendy i nie wierzył własnym uszom. Zawsze tu było cicho smętnie...

Podszedł bliżej do okna, skąd śpiew dochodził. Była to duża szkolna sala a w niej zgromadzeni koło głośnika górale wraz z nauczycielką i dzieciskami słuchali w zachwyceniu koncertu wigilijnego. Twarze mieli tak, jak kolorowe kożuchy, odświętnie wyglądające.

Aniołowi Danielowi wypadła droga do więzienia.

Już na schodach usłyszał w sali jadalnej gwar. Zaciekawiony przystanął u progu i patrzył. Gromadka więźniów zebrała się około głośnika i w natężeniu słuchała. Twarze jednych w zamyśleniu przeżywały słyszane słowa, inni, zasłoniwszy twarz rękami, kryli łzy nabiegające do oczu, inni w tęsknocie patrzyli przed siebie, jakby odeszli stąd daleko... Słowa te zdawały się być drogą, która wprowadzić miała posłannictwo anioła Daniela do serc tych ludzi w szatach więziennych.

Z głośnika płynęły słowa: „Każdy smutek ma swoją, gdzieś na horyzoncie ukrytą gwiazdkę nadziei. Może czasem wiele wytrwać trzeba, aby ją dojrzeć, ale patrzmy z ufnością przed siebie, bo ona dla nas świeci, tak jak świeciła w tę noc tajemniczą trzem Królom. Czekajmy pełni ufności na przebaczenie, na radość i ukojenie..."

— — — — — — — — — — — — — —

A kiedy wracali, mówili między sobą aniołowie radośnie i wzruszeni, że w tym roku znaleźli już mniej samotnych i opuszczonych na ziemi i radzi byli, że niosą taką „Dobrę Nowinę" do nieba.



Lampart upolowany w posiadłościach OO. Misjonarzy w Lahore (Indje)

Z Polski

Projekt nowej Konstytucji.

Z wypadków bieżących najwięcej zajmuje nas projekt rządowy, dotyczący zmiany Konstytucji Rzeczypospolitej. Myślą przewodnią projektu jest wzmocnienie władzy Prezydenta Rzpltej. Odnośny ustęp przytaczamy w dosłownem brzmieniu:

Prezydent Rzeczypospolitej, jako czynnik nadrzędny w Państwie, harmonizuje działania naczelnych organów państwowych oraz rozstrzyga konflikty między temi organami.

Prezydent Rzeczypospolitej:

a) mianuje według swego uznania i odwołuje prezesa Rady Ministrów, a na jego wniosek mianuje i odwołuje ministrów,

b) zwołuje i rozwiązuje Sejm, przyczem rozwiązanie Sejmu przed upływem kadencji wymaga wskazania powodów,

c) zarządza otwarcie, odroczenie i zamknięcie sesji Sejmu i Senatu,

d) jest zwierzchnikiem sił zbrojnych,

e) reprezentuje Państwo nazewnątrz, przyjmuje przedstawicieli państw obcych i wysyła przedstawicieli Państwa Polskiego,

f) stanowi o wojnie i pokoju,

g) zawiera i ratyfikuje umowy z innemi państwami, przyczem umowy handlowe, celne, obciążające stale skarb Państwa lub zawierające zobowiązanie nałożenia nowych ciężarów na obywateli albo powodujące zmianę granic, wymagają przed ratyfikacją zgody izb ustawodawczych, wyrażonej w ustawie,

h) obsadza urzędy państwowe jemu zastrzeżone.

Prezydent Rzeczypospolitej korzysta z uprawnień osobistych, stanowiących jego prerogatywy. Do prerogatyw tych zalicza się:

a) wyznaczanie jednego z kandydatów na Prezydenta Rzeczypospolitej,

b) wyznaczanie na czas wojny następcy Prezydenta Rzeczypospolitej,

c) mianowanie i odwoływanie prezesa Rady Ministrów, pierwszego prezesa Sądu Najwyższego i prezesa Najwyższej Izby Kontroli,

d) mianowanie i zwalnianie naczelnego wodza i generalnego inspektora sił zbrojnych,

e) powoływanie sędziów Trybunału Stanu i senatorów, piastujących mandat z wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej,

f) mianowanie i zwalnianie szefa i urzędników kancelarji cywilnej,

g) rozwiązywanie Sejmu przed upływem kadencji oraz zarządzanie odnowienia Senatu w pełnym składzie,

h) oddawanie członków Rządu pod Trybunał Stanu,

i) stosowanie prawa łaski i wykonywanie pieczy prawnej.

Akty urzędowe Prezydenta Rzeczypospolitej wymagają dla swej ważności podpisu prezesa Rady Ministrów i właściwego ministra. Akty, wypływające z osobistych uprawnień Prezydenta Rzeczypospolitej (prerogatyw) — nie wymagają kontrasygnaty.

Prezydent Rzeczypospolitej za swe akty nie jest odpowiedzialny.

Za czyny niezwiązane ze sprawowaniem urzędu Prezydent Rzeczypospolitej nie może być pociągnięty do odpowiedzialności w okresie urzędowania.

Wybór Prezydenta Rzeczypospolitej dokonywa się w sposób następujący: Kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej wybiera Zgromadzenie Elektorów, złożone z marszałka Senatu, marszałka Sejmu, prezesa Rady Ministrów, pierwszego prezesa Sądu Najwyższego, generalnego inspektora sił zbrojnych oraz elektorów wybranych z pośród obywateli najgodniejszych w liczbie 50 przez Sejm i 25 przez Senat.

Ustępującemu Prezydentowi Rzeczypospolitej służy prawo wskazania swego kandydata.

Jeżeli ustępujący Prezydent Rzeczypospolitej z tego uprawnienia skorzysta, wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej dokonają obywatele w głosowaniu powszechnem z pomiędzy dwóch kandydatów: Zgromadzenia Elektorów i ustępującego Prezydenta Rzeczypospolitej.

Jeżeli ustępujący Prezydent Rzeczypospolitej zgodzi się z wyborem Zgromadzenia Elektorów, kandydat Zgromadzenia Elektorów uznany zostanie za obranego na Prezydenta Rzeczypospolitej.

Okres urzędowania Prezydenta Rzeczypospolitej trwa lat siedm.

W czasie, gdy urząd Prezydenta Rzeczypospolitej jest opróżniony, funkcję Prezydenta sprawuje zastępczo marszałek Senatu; korzysta on wówczas ze wszystkich uprawnień z urzędem Prezydenta Rzeczypospolitej związanych.

W razie wojny, okres urzędowania Prezydenta Rzeczypospolitej przedłuża się do upływu trzech miesięcy od zawarcia pokoju; Prezydent Rzeczypospolitej osobnym aktem, ogłoszonym w gazecie rządowej, wyznaczy wówczas swego następcę na wypadek opróżnienia się urzędu przed zawarciem pokoju.

W razie objęcia przez następcę urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej, — okres jego urzędowania trwa do upływu trzech miesięcy od zawarcia pokoju.

Ze Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej. W grudniu br. odbyło się w Warszawie, w lokalu Akcji Katolickiej, posiedzenie Rady Naczelnej Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej w Polsce, na które przybyli delegaci z Warszawy, Lublina, Kielc, Krakowa, Lwowa, Wilna, Katowic i Włocławka.

Obrady otworzył prezes Zarządu Głównego Związku, ks. rektor A. Szymański, poczem złożono sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego (siedziba w Uniwersytecie Lubelskim) oraz 11 Kół.

Związek w okresie sprawozdawczym rozwinął dużą propagandę myśli katolickiej wśród inteligencji polskiej przez urządzenie dwukrotnie „Dni Katolickich“ na Bielanach pod Warszawą, z których jedne poświęcone były zagadnieniu postawy katolików wobec kryzysu, drugie wartości społecznych chrześcijaństwa, przez wydawanie mięsięcznika *„Prąd“*, gdzie porusza się zagadnienia religijne, filozoficzne, społeczne, ekonomiczne itp. z punktu widzenia katolickiego, przez własne wydawnictwa itp.

Związek poczynił wiele wysiłków w celu sparaliżowania projektu prawa małżeńskiego. Rozpisał ankietę, w której wypowiedziało się szereg wybitnych osobistości polskich. Cały numer styczniowy i lutowy „Prądu“ w roku ub. poświęcił krytycznemu rozbiorowi tegoż projektu. Ponadto poszczególne Koła rozwinęły dużą działalność na polu organizowania odczytów dla inteligencji, organizowania życia religijnego (nabożeństwa, rekolekcje itp.), ściśle współpracowały z Akcją Katolicką, oraz prowadziły prace wśród warstw robotniczych. W wielu Kołach zorganizowano grupy zawodowe, jak Koła Prawników, Ekonomistów, Pedagogów itp. Po sprawozdaniach wywiązała się dyskusja, która dorzuciła szereg myśli, dotyczących rozwinięcia pracy wśród inteligencji katolickiej.

Po południu tegoż dnia odbył się Walny Zjazd Związku, na którym dokonano wyboru członków nowej Rady Naczelnej.

Wieczorem odbyło się posiedzenie nowowybranej Rady pod przewodnictwem ks. rektora Szymańskiego.

Zjazd Rady naczelnej Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. W dniach od 13—15 grudnia br. odbył się w Po-

znaniu Zjazd Rady naczelnej Zjednoczenia Młodzieży Polskiej, które jest centralą SMP. z całej Polski.

Na otwarcie zjazdu przybył J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hlond, który w przemówieniu swojem wskazał na ważną rolę SMP. w polskiej Akcji Katolickiej.

W zjeździe wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, wojskowych, szkolnych i organizacyj społecznych, oraz delegaci SMP. z całej Rzeczypospolitej. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przesłał zjazdowi życzenia owocnych obrad, za które zjazd podziękował w depeszy, wyrażającej hołd głowie Państwa.

Sprawozdanie z działalności Zjednoczenia złożył ks. prałat Biłko. — Referaty, wygłoszone na zjeździe, omawiały głównie plany i metody pracy w SMP. Referat ks. kan. Dr Adamskiego pt.: „SMP. jako szkoła wychowania państwowego" — potraktował zasadniczo i praktycznie kwestję aktualnego wychowania państwowego. Pozatem omawiano konkursy obowiązkowości, kółka wychowawcze, udział SMP. w pracach przysposobienia rolniczego. — Poruszono też sprawę współpracy Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu z katolickim ruchem młodzieży w kształceniu czołowych jednostek organizacyjnych.

Zjazd uchwalił szereg rezolucyj, w których podkreślono, że jako organizacje Akcji Katolickiej, kładą SMP. najważniejszy nacisk na wychowanie religijne, które jest najlepszą podstawą wychowania państwowego, narodowego i społecznego. (KAP.)

Dla miłości bliźniego. *Fakty i cyfry, które za siebie mówią.*

Związek dobroczynnych organizacyj katolickich na diecezję śląską p. t. „Caritas" wydał ostatnio broszurę, która w sposób barwny i przejrzysty podaje błogosławione rezultaty działalności Kościoła katolickiego w dziedzinie miłosierdzia chrześcijańskiego.

Na terenie Śląska w roku 1932 niosły pomoc ubogim:

9.511 pań, zrzeszonych w Konferencjach św. Wincentego à Paulo, opiekowały się 6.371 rodzinami, 2.571 osobami samotnemi, obdarowały 18.338 osób, zebrały na ubogich Zł 279.451'09.

Tercjarze opiekowali się 704 ubogimi, 38 dziećmi, rozdali zapomogi 39.757 Zł.

Misja dworcowa w Katowicach zaopiekowała się 12.553 niewiastami, udzieliła zapomóg 6.447'15 Zł.

Parafjalne oddziały „Caritas" opiekowały się 6.753 ubogimi, 112 dziećmi, wydały 56.036 obiadów, wartość pomocy 175.999'60 Zł.

Puszka św. Antoniego na chleb dla ubogich dała 75.885'53 Zł.

Księża śląscy (w liczbie 322) udzielili ubogim zapomóg w gotówce 401.400'02 Zł., w naturaljach 252.910'60 Zł. czyli razem 734.323'22 Zł (ze skarbu Państwa t. zw. pensje wyniosły dla tych 322 księży w roku 1932 — 309.338 Zł.).

Siostry zakonne na Śląsku opiekowały się w szpitalach 44.253 chorymi, 989 starcami, 591 sierotami, pielęgnowały 12.633 osób w domach prywatnych.

Zakony męskie wydały zasiłków i obiadów za rok ub. na sumę 119.306'10 Zł.

Razem korzystało z opieki zakonów na Śląsku 64.807 osób. Zakony zaoszczędziły względnie podarowały Państwu i społeczeństwu swą pracą 1,039.275'10 Zł.

Każdy ksiądz diecezji śląskiej dał na cele dobroczynne w r. 1932 przeciętnie 2.280'50 Zł., każdy zakonnik lub zakonnica złożyli społeczeństwu daniny ze swej pracy w wysokości 500—1000 Zł., co równa się podatkowi dochodowemu od III grupy uposażeniowej wysokiego urzędnika ministerjalnego.

Fakty i cyfry powyższe zaczerpnięte z jednej tylko diecezji polskiej, mówią dostatecznie, jak wygląda w praktyce dobroczynność katolicka. (KAP).

Ku czci bohaterskich obrońców. Dla upamiętnienia bohaterstwa mieszkańców Kroż, w sali konferencyjnej Wojewódzkiego Urzędu Wileńskiego, gdzie przed czterdziestu laty odbywał się proces, odsłonięto tablicę pamiątkową z napisem informacyjnym, iż w tej sali przed 40 laty sądzono 70 Krożan.

Zaborcy, obawiając się, by Kroże, będące wówczas centrum gubernji kowieńskiej, nie stały się w przyszłości ośrodkiem ruchu wolnościowego, nakazali z początku zburzyć klasztor i z tego materjału pobudować na tem samem miejscu szkołę, a później zamknęli kościół.

Ludność znosząca dotychczas z cierpliwością wszelką samowolę zaborców, zaprotestowała. W listopadzie 1893 roku trzy sotnie kozaków dopuszczają się na bezbronnej ludności strasznego gwałtu, Zmasakrowano wówczas szereg osób w wieku od 14 do 70 lat, przyczem 10 osób zmarło. Ostatni akt tej sprawy ponurej rozegrał się w Wilnie, gdzie sądzono 70 Krożan. Pomimo nieprzychylnego nastawienia rządu, zwyciężyła głęboka wiara. Większość oskarżonych bowiem zwolniono, a tylko kilku skazano.

Uroczystość odbyła się w obecności JE. Ks. Arcybiskupa Metropolity Jałbrzykowskiego, Wojewody wileńskiego, przedstawicieli duchowieństwa, władz administracyjnych, samorządowych, uniwersyteckich, sądowych, organizacyj społecznych i innych. Duża sala konferencyjna była wypełniona.

W imieniu komitetu organizacyjnego uroczystości przemówił do zebranych ks. kap. Kulesza, podkreślając, iż w powodzi rocznic historycznych, obchodzimy rocznicę zwycięstwa silnego ducha nad przemocą i niesprawiedliwością. Przytem wyraził uznanie dla społeczeństwa wileńskiego, które pośpieszyło na apel komitetu i złożyło potrzebną kwotę na tablicę pamiątkową.

Tablicę odsłonił po krótkiem przemówieniu Wojewoda wileński. (KAP).

Rewizja w Konsystorzu prawosławnym w Warszawie. Władze śledcze pod kierownictwem prokuratora Missuny przeprowadziły rewizję w Konsystorzu prawosławnym, opieczętowując wszystkie akty dotyczące spraw rozwodowych. Krok ten ze strony władz został spowodowany masowemi skargami do prokuratury, za nadużycia sądów prawosławnych przy udzielaniu rozwodów katolikom. (KAP)

Ze świata katolickiego

Rzym. W sobotę dnia 23 grudnia br. w południe Kardynałowie zwyczajem dorocznym złożyli życzenia świąteczne Ojcu św. Przy tej sposobności Ojciec św. wygłosił przemówienie, w którem poruszył wielkie zagadnienia doby obecnej. (KAP)

Otwarcie nowego uniwersytetu papieskiego w Rzymie. Na mocy breve papieskiego, wyższa szkoła franciszkańska w Rzymie, założona przed 50-ciu laty przez generełą Zakonu O. Bernardo da Portogruaro, otrzymała przywileje uniwersytetu papieskiego. Uroczysta inauguracja tego zakładu, który posiada obecnie nazwę „Atheneum Antonianum", odbyła się w obecności wielu kardynałów i licznych przedstawicieli wyższych szkół kościelnych i świeckich. (KAP)

Odjazd misjonarzy salezjańskich do Ameryki Południowej. W tych dniach Ojciec św. przyjął na audjencji dwudziestu salezjanów, udających się na misje w Brazylji, Patagonji, Ziemi Ognistej i Argentynie. Wśród misjonarzy jest jeden Polak, reszta Francuzi, Anglicy i inni. (KAP)

Pastor anglikański przeszedł na katolicyzm. Znany autor i uczony, pastor anglikański Whitton, został

ostatnio przyjęty do Kościoła katolickiego. Jego nawrócenie jest omawiane w szerokich kołach naukowych, Szkocji, w których konwertyta był znany ze swej książki „Potrzeba zjednoczenia katolickiego". (KAP)

Zawieszenie broni pomiędzy Boliwją a Paragwajem. Za pośrednictwem nuncjuszów apostolskich w Buenos Aires i Boliwji, Stolica Święta zaproponowała obu wojującym państwom, Boliwji i Paragwajowi, zawieszenie broni na czas Bożego Narodzenia. Propozycję tę, którą poparli zresztą przedstawiciele dziewiętnastu narodów, zebranych na kongresie panamerykańskim w Montevideo, rządy obu wzmiankowanych państw przyjęły i podobnie, jak w roku ubiegłym, rozejm rozpoczął się o północy 24 grudnia. (KAP)

Kongregacja Rozkrzewiania Wiary zamianowała naszego rodaka, ks. Ignacego Krausego, prefektem apostolskim w Shuntenhfu w Chinach.

Obecnie pracuje tam 12 księży i dwu braci z polskiej prowincji Księży Misjonarzy. W styczniu zasili ich liczbę dwu nowych Misjonarzy z Krakowa. Do pomocy mają kilku kapłanów chińskich.

Zaznaczyć należy, że w tejże prefekturze apostolskiej pracują SS. Miłosierdzia polskie z prowincji warszawskiej, szczególnie w szpitalu w Shuntenhfu pod kierownictwem ks. dra Szuniewicza. Do pomocy mają kilka Sióstr chińskiej narodowości.

Poza tem, zaczątek nowej misji w Chinach południowych, oddanej przez Stolicę Apostolską prowincji polskiej Księży Misjonarzy, stanowi Wenchow w prowincji Szekiang, gdzie od dwóch lat pracuje sześciu misjonarzy pod przewodnictwem ks. Pawła Kurtyki. (KAP)

Zgon przywódcy katolików japońskich. W tych dniach zmarł admirał japoński Yamamoto. Był on wychowankiem słynnej szkoły marjanistów w Tokio. W roku 1915 mianowany został attaché marynarki przy ambasadzie japońskiej w Rzymie, a w 3 lata później delegatem japońskim na konferencję pokojową w Wersalu. Tu zetknął się z nuncjuszem papieskim, arcybiskupem Cerrettim.

Jako gubernator dawnych wysp niemieckich, nad któremi Japonja otrzymała mandat po wojnie, Yamamoto pierwszy nawiązał rokowania ze Stolicą Apostolską w sprawie działalności Misjonarzy katolickich i przyczynił się do tak pomyślnego rozwiązania tej kwestji, że Papież Benedykt XV nietylko udzielił mu wysokiego odznaczenia, lecz zgodził się na podjęcie stosunków dyplomatycznych z Japonją i dnia 21 listopada 1919 r. mianował arcybiskupa Fumasoni Biondi obecnego kardynała prefekta Propagandy, pierwszym delegatem apostolskim w Nipponie. Po wojnie admirał Yamamoto był jednym z głównych protektorów stowarzyszeń katolickich w Japonji, głównie związków młodzieży. (KAP)

Hiszpanja. Po ucisku Kościoła przez rząd liberalny, obecnie katolicy przychodzą do głosu, a to dzięki zwycięstwa przy wyborach do parlamentu (Kortezów).

Zwycięski organizator kampanji wyborczej katolików hiszpańskich, Gil Robles, otrzymał z całego kraju niezliczoną ilość dowodów przywiązania i słów gorącej zachęty. W biurze jego musiano zorganizować specjalną obsługę do otwierania telegramów, których nadeszło ni mniej ni więcej tylko 8000. Najbardziej wzruszające były życzenia wdowy po pewnym funkcjonarjuszu katolickiej „Accion Popular", który zamordowany został w czasie akcji przedwyborczej. Telegram brzmiał w ten sposób:

„Złamana jeszcze bólem, który spowodowało haniebne zamordowanie mego męża, gratuluję z całego serca wodzowi hiszpańskiej prawicy, odniesionego zwycięstwa. Jestem dumna, że krew mojego małżonka wylana została dla tak szlachetnej i tak świętej sprawy. Niech żyje Hiszpanja".

Stronnictwa katolickie złożyły wniosek w Kortezach o uchylenie szeregu ustaw antykatolickich, uchwalonych przez poprzedni parlament. Na pierwszem miejscu ma być odwołany zakaz stowarzyszeniom religijnym nauczania w szkołach i prowadzenia zakładów naukowych. (KAP)

Rozwój prasy katolickiej w Hiszpanji. Prasa katolicka nic nie straciła na przewrocie. W dniu ogłoszenia republiki, wielki dziennik katolicki „El Debate" bił 80,000 egzemplarzy, dziś nakład jego wzrósł do 200.000.

Wydawanie tylu dzienników, utrzymanie personelu, walka z nieprzyjaznym rządem, to wszystko wymaga ogromnych pieniędzy. Skąd one się biorą? Po większej części z darowizn. Niedawno redaktor „El Debate" otrzymał bezimiennie 300.000 pesetów na rozwój prasy katolickiej. (KAP) D. R. **Kiedy u nas tak będzie?**

Rada szkolna wiedeńska ogłosiła w swym „Dzienniku Rozporządzeń" z 1-go grudnia br. zarządzenie Kurji arcybiskupiej w sprawie praktyk religijnych młodzieży, a w szczególności w sprawie modlitwy szkolnej i w ten sposób zakończył się przykry rozdźwięk w wychowaniu młodzieży w Austrji, trwający od roku 1919.

Międzynarodowy Kongres niesienia pomocy głodnym w Sowietach. W sobotę 16 bm. kardynał Innitzer w Wiedniu uroczyście otworzył w pałacu arcybiskupim międzynarodową konferencję różnych wyznań dla niesienia pomocy głodnym w Sowietach, wygłaszając przy tem dłuższe przemówienie, w którem po skreśleniu obrazu nędzy, jaka panuje obecnie w Rosji zaznaczył, że podjęta przez zebranych na kongresie przedstawicieli różnych narodów i różnych wyznań piękna działalność ratowania ginących z głodu stanowi prawdziwie chrześcijański obowiązek każdego człowieka. Chcąc istotnie dopomóc nieszczęśliwym w Sowietach, należy jednakże nietylko dbać o to, by ludzie ci nie ginęli z głodu, ale również zwrócić baczną uwagę na stronę moralną ich życia i w miarę możliwości nieść im również strawę duchową.

Następnie sekretarz generalny, dr. Ammende, na mocy znajdujących się w posiadaniu biura Kongresu dokumentów, kategorycznie zaprzeczył pogłoskom od pewnego czasu obiegającym prasę europejską, jakoby głód w Rosji znacznie się zmniejszył. Polepszenie w sytuacji, jeśli ono wogóle nastąpiło, jest tylko zjawiskiem chwilowem i należy się spodziewać w najbliższym czasie powrotnej fali straszliwego głodu, który obejmie wszystkie poszczególne kraje ZSSR., zwłaszcza zaś okolice nadwołżańskie, ongiś będące śpichlerzem imperjum rosyjskiego, a dziś przedstawiające podaj najgorszy obraz gospodarki bolszewickiej. Przemilczeć o tem wszystkiem, co się dzieje w Sowietach — równałoby się skapitulowaniu dążeń humanitarnych wobec względów natury politycznej.

W zakończeniu konferencji postanowiono dołożyć wszelkich sił, by doprowadzić do skutku dzieło pomocy dla głodnych w Sowietach.

Kalendarzyk tygodniowy

1	stycznia 1933.	**Obrzezanie P. J. — Nowy Rok**
2	„	Najśw. Imienia Jezus. — Oktawa Św. Szczepana
3	„	Oktawa Św. Jana Ap.
4	„	Oktawa Św. Młodzianków
5	„	Wigilja Św. Trzech Króli
6	„	**Objawienie P. J. Trzem Królom**
7	„	**Niedziela I po Trzech Królach. — Św. Rodziny**

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, Wałowa 4